Nr. 395. We Lwowie poniedziałek dnia 30 września 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty *w Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Poseł m. Lwowa w siermiędze.

Kiedyśmy po dokonanym w dniu 11 września wyborze Jakóba Bojki na posła z miasta Lwowa pisali, że wybór tego posła nastąpił pod wpływem osobistych dlań sympatyj i pewnego rodzaju rozgorączkowania, nie oznaczał zaś bynajmniej solidaryzowania się z frakcją, zwącą siebie stronnictwem ludowem — mieliśmy rację. Po wczorajszem zgromadzeniu w „Gwieździe", gdzie się w południe poseł Jakób Bojko przedstawił wyborcom, musimy powtórzyć to samo. Prawda, że sala wypełniła się po brzegi, ba! nawet powiemy, że się przepełniła; ale rzuciwszy okiem na twarze obecnych, widzieć było można tych tylko, z bardzo małym może wyjątkiem, których widzieliśmy na wszystkich przedwyborczych zgromadzeniach partji „skoncentrowanych", wielu nawet niewyborców do sejmu.

Brakło natomiast mnogich setek tych, którzy głosowali na Bojkę, a którym obce są dążenia partji t. z. „ludowców". Samo nawet zgromadzenie robiło wrażenie takie, jakoby lwowscy przywódzcy ludowców skorzystać chcieli z zapału Lwowian dla siermiężnego posła i pod jego firmą zaagitować na rzecz swego stronnictwa. Agitacji tej z góry obmyślanej, dał się unieść i sam poseł lwowski, święto obrany; atoli nie mamy powodu wątpić, że jak człowiek rozumny i wyrosły o wiele ponad miarę przeciętnego, oświeconego włościanina, zrozumie, że obowiązkiem jego przedewszystkiem strzedz interesu stolicy, która mu mandat poselski oddała.

Tyle uwag ogólnych. Zgromadzenie zagaił p. Ludwik Szafrański, wiceprezes byłego przedwyborczego komitetu techników i przemysłowców, który po upadku Bojki w dawnym jego okręgu wyborczym, pierwszy kandydaturę jego we Lwowie postawił. Zaznaczywszy to, p. Szafrański wezwał zgromadzenie do wyboru prezesa, proponując inżyniera Lewickiego, którego też o przewodnictwo uproszono. Sekretarzowali pp. J. Roszkowski i Kopeć, stolarz.

Wśród hucznych oklasków i niemilknącego długo „Niech żyje!" wstąpił na podwyższenie Jakób Bojko, witając zebranie staropolskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" Mowę swą rozpoczął od tego, że dziękuje Lwowianom za wielki zaszczyt, który go spotkał przez wybór. Kiedy doszła w jego strony wieść, że kandydaturę jego we Lwowie postawiono, to niechętne jemu i sprawie ludowej żywioły, krzyknęły: „Teraz dopiero Bojko kark skręci, to nie powiat dąbrowski, tylko Lwów, gdzie będzie koniec jego karjery, bo nie sprosta obowiązkom zastępcy stolicy". Sam Bojko gdy już dowiedział się o wyborze, aż zachorzał; boć każdy kandydat poselski, to witany bywa naprzód jak w palmową niedzielę radośnem „Hosanna!" a potem przychodzi wielki piątek, w którym wołają: „Ukrzyżuj go!". Nie jest zarozumiałym, aby mógł wszystkiemu podołać, ale to rozumie i czuje, że ma bronić wszystkich ludzi pracy.

Jako chłop przyszedł do Lwowa i do sejmu, aby powróciwszy do domu powiedzieć tym chłopom, co miasto Lwów zrobiło. Nie wstydzi się sukmany, jak karmazyny, co nie myślą o jutrze, ale żyją tylko tem, co dziś jest. Jest zaco być wdzięcznym Lwowowi i to nie za sam wybór, ale za warunki, w jakich ten wybór się odbył. Zapał tak wielki, jaki się dlań we Lwowie objawił, to rzecz nie dająca się ocenić. I nie stało się to dla niego, dla Bojki, ale dla tego ludu, który chciano wyrzucić ze sejmu, podobnie jak śpiewają w kolendzie: „Wara chłopy od tej szopy!"...

Mówił dalej poseł Bojko, że Lwów nie ma długów wobec włościaństwa. Od tego miasta poszedł cały prąd oświaty po kraju; oświata ta zrobiła swoje: przebudziła olbrzyma, którego sztucznie uśpiono. Sławny poseł lwowski Hausner powiedział: że Lwów jest krzewicielem oświaty i czy jej kierunek się komu podobał lub nie, zrobiło się to, co zrobić miano. Chodzi o to, aby z chłopa zrobić Polaka zgodnego z duchem czasu. W głowie mu się nie przewróciło, pamięta skąd wyszedł i wie o tem, żeśmy wszyscy, wielcy czy mali, jeszcze niewolnikami. Odczytawszy następnie ustęp z dzieła Staszyca o stanie włościaństwa w Polsce przed 110 laty, zapytał: Czy ten chłop polski ma być wiecznie takim nędzarzem? Z chłopem tym należy się łączyć, bo ten chłop, to podwalina narodu. Prawda, że podwalina jeszcze całej chałupy nie stanowi, ale bez chłopa nie da się nic zrobić. Robią Bojce zarzut nieposzanowania religji, z tego, że w sejmie biskupów w rękę nie całował; ależ — powiada — i inni nie całowali, to czyż tylko ja miałem to robić, dlatego żem chłop? Wobec Boga wszyscy powinni być równi.

Zachęcając następnie zebranych dla przyjęcia haseł stronnictwa ludowców, powiedział Bojko, że stronnictwo ludowe nie chce takiej Polski, gdzieby jeden stan tylko panował. Łączenie się miast ze wsiami uważa Bojko za zupełnie racjonalne, bo choć wieś jest zależną od miasta, to jednak na wsi znajduje się wiele ludzi mądrzejszych, niż po miasteczkach. Co do swego przyszłego stosunku w sejmie zapowiedział nowy poseł, że jako poseł miasta Lwowa, ma obowiązek iść tą drogą, jaką pójdą i inni posłowie stolicy. (Gdzieniegdzie na sali szmer zdziwienia i jakby zawodu).

Podziękował w końcu zgromadzonym za wybór jego, życzył, aby ten zapał święty, jaki się przy wyborach we Lwowie objawił, nie opuszczał Lwowa i w innych sprawach, dla dobra ogólnego podjętych; młodzieży zaś, aby gdy osiągnie z czasem stanowiska, używała ich dla dobra ludu. Cieszy się, że Lwów naprawił krzywdę, jaka się stała włościaństwu. Na tem skończył.

Ozwały się huczne brawa, wołania: niech żyje! — i w całej sali zabrzmiała wiekopomna pieśń legjonów: „Jeszcze Polska nie zginęła!"...

Na tem powinno się było skończyć to zgromadzenie. Tego wymagała powaga chwili i nowego posła z miasta Lwowa. Ale trzeba było zaagitować na rzecz stronnictwa ludowców, bo właściwie o to głównie chodziło. Mener stronnictwa p. Stapiński wygłosił więc namiętną mowę przeciw stańczykom, „wielkorządcom" galicyjskim i wszystkiemu co nie idzie ręka w rękę z ludowcami lub socjalistami, bo z tymi obecnie „ludowe" stronnictwo szuka sojuszu. Ponieważ lud wiejski — zdaniem p. Stapińskiego — zdemoralizował się kompletnie przez starostów i rady powiatowe, więc po nieudałych próbach na wsi, trzeba się do miast zabrać. W tym też duchu brzmiała rezolucja, wzywająca do organizacji stronnictwa w miastach, którą to rezolucję oczywiście uchwalono. Właściwy cel zebrania został przez ludowców osiągnięty.

Dyskutować nad przemową p. Jakóba Bojki nie było czego; nie było też wskazanem ani potrzebnem dyskutować nad uchwaloną już rezolucją p. Stapińskiego, ale dlaczegóż nie mieli skorzystać z chwili „opozycjoniści" w guście dr. Hankiewicza i ski. Gadali tedy do syta pp. Pawłowski, Hankiewicz i Jegerman; mowcy wysilali się formalnie na epitety dla stronnictwa „rządzącego." Nie sądzimy jednak, aby szanowny poseł brał to wszystko za dobrą monetę i za dyrektywę dla swej przyszłej poselskiej działalności. Jest on na to zanadto rozumny i za poczciwy.

Ostatni przemawiał akademik p. Moszyński.

Na zgromadzeniu byli obecni posłowie pp. Romanowicz i Rutowski.

* * *

Wieczorem o godzinie 7 zebrało się w restauracji Wysokiego Zamku około 200 osób na składkową wieczornicę na cześć Jakóba Bojki. Nastrój był, jakby to Niemiec powied iał „gemüthlich". Uczta była skromna; natomiast nie żałowano mów i toastów. Mówił więc przewodniczący zebrania, p. Szafrański, w imieniu nauczycieli p. Kornel Jaworski. Bojko przemawiał 3 razy, pierwszy raz bardzo pięknie, pijąc na cześć oświaty ludu i jej krzewicieli i obywateli lwowskich.

Przemiawiał i drugi włościanin Buździak, dalej pp. Drągowski, Bachowski i Bednarczyk. Dr. Rutowski przypomniał czarną kartę ludu mazurskiego z r. 1846, na co mu Bojko odpowiedział, że nie może tego brać do Grębosżowa, bo tam sami chłopi dworu i dobytku pańskiego bronili.

Mówił jeszcze p. Stapiński, uderzając na „konserwę", Jegerman, Schreiner, Partykiewicz i p. Warchałowska imieniem Polek. Piękne było przemówienie p. Romanowicza, który wyraził nadzieję, że przyszły sejm wymierzy sprawiedliwość wszystkim klasom.

Mówił jeszcze dr. Askenaze i jeszcze para mowców przygodnych, poczem w wesołym nastroju około 11 godziny zebranie się rozeszło.

Biała sukmana odświętna nowego posła z miasta Lwowa pięknie odbijała na tle czamarek i czarnych surdutów. Nie potrzebujemy dodawać, że duch panujący na wieczornicy, był wybitnie... demokratyczny.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wyjazd cesarza na polowanie.

Wiedeń 30 września. Cesarz wraz z książętami bawarskimi Leopoldem i Jerzym oraz osobami orszaku, wśród których znajdują się minister wojny Kriegbammer, szef sztabu generalnego br. Beck i komendant korpusu Uexkuell, wyjechał wczoraj o godz. 1/3 popołudniu na polowanie do Neuberg. Przed wyjazdem odbył się obiad w Schönbrunie. Arcyks. Franciszek Salwator przybędzie dziś do Neubergu wprost z Ems. Cesarz powróci do Wiednia dnia 3 października.

Rada gabinetowa.

Wiedeń 30 września. Na sobotniej radzie gabinetowej omawiano kwestję organizacji urzędu dla budowli wodnych. Urząd ten będzie nosił nazwę: *K. und k. Wasserstrassenbaudirection*.

Przeniesienie.

Wiedeń 29 września. Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarza sądowego Józefa Górskiego z Wadowic do Jasła.

Odznaczenie.

Wiedeń 29 września. *Wiener Ztg.* ogłasza; Cesarz nadał kapitanowi I. klasy Zygmuntowi Rudnickiemu, szlachectwo z predykatem „Lechita".

Cesarz zezwolił na wyrażenie starszemu in-

spektorowi fabryki tytoniu w Winnikach, Józefowi Jeżekowi przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan stałego spoczynku, w uznaniu jego wieloletniej wiernej i zadowalającej służby, najwyższego uznania.

Agitacje wszechniemieckie.

Sternberg 30 września. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie, zwołane przez Wszechniemców, na którem dr. Eisenkolb mówił o niebezpieczeństwie słowiańskiem i klerykalnem, grożącem zagubą Niemcom.

Choroba cesarzowej niemieckiej.

Berlin 30 września. Jeden z dzienników tutejszych donosi, iż stan zdrowia cesarzowej niemieckiej jest niekorzystny. Cesarzowa musi leżeć w łóżku. Wezwano do niej specjalistę do chorób kobiecych.

Ruch wyborczy w Czechach.

Praga 30 września. Wczoraj odbyło się zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa staroczeskiego pod przewodnictwem br. Riegera. Po przemówieniu przewodniczącego, zebrani uchwalili przyjęcie do wiadomości zawarcia kompromisu wyborczego z Młodoczechami, oraz postanowiono popierać wspólną listę.

Praga 30 września. Rokowania kompromisowe między Młodoczechami a agrarjuszami czeskimi rozbiły się, gdyż agrarjusze żądali przyznania im 20 mandatów, a Młodoczesi oddawali tylko 8.

Praga 30 września. Zjazd mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego zatwierdził kompromis zawarty z staroczechami i radykalną prawno-państwową partją oraz tekst odezwy wyborczej. Zjazd uchwalił dalej wystosować odezwę do czeskich rolników z wezwaniem, aby łączyli się tylko z młodoczeskiem stronnictwem i trzymali się zdala od separatystycznych dążeń agrarjuszów. Zjazd wybrał w końcu napowrót dotychczasowe prezydjum kollegium mężów zaufania i komitetu wyborczego.

Zebranie mężów zaufania, stronnictwa staroczeskiego zatwierdziło również zawarcie kompromisu z młodoczechami oraz tekst odezwy wyborczej. W toku dyskusji podniosło kilku mowców, że liczba mandatów wyznaczonych staroczechom nie odpowiada wprawdzie politycznemu znaczeniu stronnictwa, zawarcie atoli kompromisu ma wielką z tego powodu doniosłość, że dzięki jemu staroczesi wstępują napowrót na arenę politycznej działalności.

Stronnictwo staroczeskie powinno obecnie dążyć wszelkiemi siłami do reorganizacji, aby mogło stać się znowu ważnym politycznym czynnikiem.

Jubileusz kapłański.

Kraków 30 września. Opat-infułat tutejszego zgromadzenia ks. kanoników Regularnych Lateraneńskich przy kościele Bożego Ciała, ks. Stanisław Ślotwiński obchodził wczoraj jubileusz 50-letniego kapłaństwa, a zarazem czterdziestą rocznicę sprawowania obowiązków opata-infułata tego zgromadzenia zakonnego, sprowadzonego do Polski przez Władysława Jagiełłę.

W uroczystości wzięli udział dostojnicy kościelni, obywatelstwo świeckie i tysiące ludu. Jubilat odprawił mszę jubileuszową, przyczem ks. Baudis T. J., wygłosił kazanie. Kapłani ofiarowali jubilatowi piękny mszał. Po nabożeństwie odbył się w refektarzu klasztornym obiad, podczas którego odczytano błogosławieństwo papieskie, wiele depesz i listów.

Kongres statystyczny.

Budapeszt 30 września. W obecności ministra handlu i prezydenta statystycznej komisji centralnej szefa sekcji tajnego radcy dra Inama Sternegga odbyło się tu wczoraj otwarcie międzynarodowego kongresu statystycznego, który ma obradować nad ruchem socjalnym, statystyką kryminalną, sprawą ubogich i innemi pokrewnemi kwestjami.

Dżuma w Neapolu.

Neapol 30 września. Stan zdrowia osób zapadłych na dżumę a internowanych w Nisita, jest trwale dobry. Z osób znajdujących się w obserwacji, zachorował tylko w sposób podejrzany krewny jednego ze zmarłych na dżumę. W samem mieście zgłoszono dwa wypadki zasłabnięcia wśród podejrzanych objawów. Dochodzenia jednakże wykazały, iż to nie jest dżuma. W San Giovanni zmarł pewien robotnik z Punto Franco, który zachorował tam przed dwoma tygodniami na dżumę.

Dżuma.

Rio de Janeiro 30 września. Stwierdzono tu urzędownie pojawienie się dżumy. Władze poczyniły wszelkie możliwe zarządzenia ostrożności.

Otwarcie teatru.

Łódź 30 września. Odbyła się tu wczoraj uroczystość otwarcia nowego gmachu teatralnego, na którą przybył także z Warszawy Henryk Sienkiewicz, witany na dworcu kolejowym przez tłumy publiczności. Przedstawienie rozpoczęło się prologiem scenicznym w 1 akcie, napisanym przez Stanisława Kozłowskiego, pt.: „Symbolika". Teatr był przepełniony. Sienkiewicz był przedmiotem gorących owacyj. (Na czele teatru, jako dyrektor artystyczny, stoi p. Grubiński, były artysta teatru małego w Warszawie i kierować będzie sceną na rachunek komitetu obywatelskiego, którego własnością jest nowy gmach teatralny).

Waldersee chory.

Berlin 30 września. Marszałek polny hr. Waldersee, który bawi u swej szwagrowej w Neckarsulm, zachorował bardzo niebezpiecznie.

Czolgosz.

Londyn 30 września. Z Nowego Jorku telegrafują tu: Morderca Mac Kinleya, Czolgosza. opuściła już wszelka odwaga, jaką dotychczas okazywać usiłował. Gdy go onegdaj rano o godz. 3-ej prowadzono do więzienia w Auburn, tłum ludności napadł na eskortę policyjną i usiłował Czolgosza zlynchować. Policjanci dobyli rewolwerów i tylko z trudem udało się im uwolnić Czolgosza z rąk tłumu i doprowadzić cało do więzienia. Czolgosz drżał jak liść osiki z obawy przed lynchem.

Zaprowadzono go do celi, przeznaczonej dla morderców, skazanych na śmierć. Obok niego w innych czterech celach znajdują się również czterej mordercy, na śmierć skazani. Czolgosz, wszedłszy do celi padł na ziemię, począł krzyczeć i jęczeć i dostał kurczów nerwowych. Straż myślała, iż zachorował i wezwała lekarza, który stwierdził atoli, iż Czolgosz dostał ataku nerwowego z bojaźni.

Zarządcy więzienia oświadczył Czolgosz, iż żałuje swego czynu i że ubolewa nad p. Mac Kinleyową, której sprawił taką boleść.

Anarchiści.

Paryż 30 września. Z Kajenny donoszą o zgonie internowanego tam anarchisty Salsona, który z powodu zamachu w czasie ostatniej wystawy w Paryżu na szacha perskiego, został skazany na dożywotnie ciężkie roboty.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 30 września

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „One", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (30): Hieronima w. — (17): Sofii mucz. Wschód słońca o godzinie 6 minut 4, zachód o godzinie 5 minut 3.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepło + 12° C; pogoda.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu, Jan Seferowicz, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Prezydent wyższego sądu, dr. Tchorznicki powróciwszy z urlopu, objął urzędowanie.

Docent uniwersytetu, dr. Józef Wiczkowski, prymarjusz szpitala lwowskiego, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem.

Pojedynek. Znane zajścia na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej miały swój epilog w pojedynku na pałasze, który się odbył wczoraj o godz. wpół do 11 przed południem między prezydentem miasta dr. Godzimirem Małachowskim a adwokatem i radnym miasta dr. Edwardem Lilienem. Stroną wyzywającą był dr. Małachowski. Wedle warunków, ułożonych przez świadków (pp. dr. Marynowskiego i dra Tadeusza Sołowija ze strony dr. Małachowskiego z dr. Aleksandra Lisiewicza i dr. Aszkenaze ze strony dr. Liliena) walka miała trwać aż do zupełnej niezdolności władania bronią. Przy pierwszem złożeniu otrzymał dr. Lilien ranę w głowę koło prawego ucha, przy drugiem złożeniu został lekko ranny w głowę koło lewej skroni dr. Małachowski a ukończono walkę dopiero wtedy, gdy dr. Lilien otrzymał silne cięcie w prawą rękę i uznany został przez lekarzy za niezdolnego do dalszej walki.

Pożegnanie p. Bobrzyńskiego. W sobotę o godzinie 4 tej popołudniu żegnali członkowie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych ustępującego wiceprezydenta rady szkolnej krajowej p. Bobrzyńskiego. Stało się to na podstawie uchwały powziętej na odbytem w piątek nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu towarzystwa. Członkowie towarzystwa jawili się w biurze p. Bobrzyńskiego, a dyr. Wolf, wręczając wiceprezydentowi dyplom na członka honorowego towarzystwa, w krótkiej przemowie podniósł jego zasługi jako członka towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Wiceprezydent p. Bobrzyński w odpowiedzi na przemowę p. Wolfa, zaznaczył, że przyszłość jego, czy działalność jego na stanowisku kierownika rady szkolnej wyda dodatnie rezultaty. Cieszy się bardzo tem, że nauczyciele wspierali go w jego pracy.

Wiadomości djecezjalne.

Djecezja przemyska obrządku grecko-katolickiego. W propozycji umieszczeni na Skwarzawę nową: Maks. Ziatyk, Leon Piasecki, Long. Tustanowski, Włodz. Utrysko, Józef Karanowicz, Jan Wałucha, Leon Salamon; na Wołkowyję: Mik. Dobrzański, Mich. Rostowicz; na Leszczyny: Jan Fekuła; na Liszczewate: Mik. Dobrzański, Jan Fekuła, Leon Nabak, Cyryl Pirożek; na Werbirz: Włodz. Lewicki (sen.), Piotr Durkut (sen.), Jul. Humecki (sen.); na Korolewę ruską: Jan Rusyniak, Emil Jurczakiewicz, Jan Seneta, Emil Węgrzynowicz, Bazyli Wołoszyński, Dan. Połoszynowicz; na Ulhówek: Piotr Gissowski, Włodz. Nasalski, Art. Melnik, Mich Pirożek, Julian Humecki (jun.), Long. Tustanowski, Konst. Mikołajewicz, Andr. Bencin, Orest Syrotyński, Mich. Demcio; na Rajtarowice: Stefan Saprun, Maksym Kalinicz, Rom. Kmicikiewicz, Jan Sozański, Stanisl. Aleksiewicz, Jan Litvński, Eljasz Makawej, Ant. Wesołowski, Mich. Śliwiński, Piotr Gumowski, Piotr Kniażyński, Jan Sorokiewicz, Aleksy Łebedowicz, Mik. Nesterowicz, Simeon Borys, Saw. Kmicikiewicz, Piotr Perczyński, Wiktor Sawczak, Anat. Kozaniewicz, Jan Pisikiewicz, Jan Olszański, Jan Towarnicki. Kanonicznie instytuowany na Paportno ks. Henryk Polański. Administrację otrzymał w Turyńsku ks. Eug. Kulczycki. Do kanonicznej instytucji wezwany na Skopów ks. Jan Demianczuk.

Z niedzieli. Pod znakiem Michała przepędzili Lwowianie niedzielę wczorajszą. Słonko przyświecało jasno, ciepło, więc też ruch był przez dzień cały w mieście, na przedmieściach i po za miastem. Do południa kościoły były pełne, w katedrze, jak zwykle na dwunastówce, dała sobie *rendez-vous* cała e- i nieelita, której część piękna, miała sposobność sprezentować przed płcią brzydką, wykonywującą przed kościołem zwykłe *Ständchen*, dobry smak toalet jesiennych. Pewna liczba Lwowian, wzruciwszy się w anglezy urządzała wędrówkę od Michała do Michała, gdzie raczona suto gościnnością właściciel tego imienia, miała sposobność nietylko zapomnieć o trapiącym niepokoju życia, ale nawet zaznać jego jasnych stron.

W salonach pp. Michalskich, zgromadził się około południa przedstawiciele mieszczaństwa i inteligencji składające serdeczne życzenia solenizantom. Przyjęcie było również wspaniałe jak serdeczne. Przy suto zastawionych stołach, zatrzymywani staropolską gościnnością gospodarstwa, obecni spędzili wesoło kilka godzin.

Z domu pp. Michalskich, część gości udała się na strzelnicę, gdzie odbyło się tradycyjne strzelanie o sól i gęś. Królem był p. Kamienobrodzki, który zdobył sobie aż 9 gęsi i odpowiednią ilość soli do przyprawy.

W parku Kilińskiego urządzili kolejarze „kiermasz", tłumy poplynęły więc na plac powystawowy. Nie brakło tam żadnej z attrakcji festynowo-kiermaszowych, które w połączeniu w orkiestrą wojskową bawiły zgromadzonych, aż do późnego wieczora.

Na Wysokim zamku fetowano posła Bojkę. Bankiet przeciągnął się długo. Potem napełnił się teatr, zapełniło Coloseum, zapełniły restauracje i kawiarnie. Potem na niebo wypłynął srebrny księżyc, nasycił atmosferę tajemniczym blaskiem i nastała noc jasna, cudna, ambrozyjska.

Samobójstwo Czermaka. *Przegląd* donosi: O głównej przyczynie samobójstwa Rajmunda Czermaka, oficjała magistratu, krążą pogłoski, że było nią to, iż Czermak przywłaszczył sobie z pewnego aktu urzędowego, nadesłanego do ekspedytu (gdzie

Czermak pracował) kwotę 900 koron, a gdy wpłynął urgens, nadużycie musiało się wykryć.

Bezpieczeństwo we Lwowie. Wczoraj w biały dzień między godziną 9 a 12, dobrali się złodzieje do zamkniętego mieszkania, dra Józefa Serkowskiego przy ul. Krakowskiej l. 21, rozbili oni szafę, biurko, kufer i wyrządzili szkodę na sumę około 200 koron. W tej samej porze, a może nawet ci sami złodzieje, splądrowali mieszkanie pewnego oficera przy ul. Kurkowej. Możeby się policja na ostro zabrała raz do lwowskich złodzieji, bo samo spisanie protokołu na policji, złemu nie zapobieże, a rzezimieszki lwowscy coraz śmielej grasują i wydzierają ludziom ich ciężko zapracowane mienie.

Nieudała próba W nocy z soboty na niedzielę, usiłował, za pomocą wyjęcia szyby u okna, dostać się do kuchni przy ulicy Cytadeli l. 9 zło- [redacted] policjanci kaprale Goroń i Gumienny idąc wczoraj przed południem ulicą Żółkiewską, koło realności l. 53, spostrzegli dziewczynę 16-letnią, siedzącą na gzymsie okna I go piętra, z widocznym zamiarem zeskoczenia na ulicę. Chcąc zamiar dziewczyny udaremnić, Gumienny stanął pod oknem, a Goroń poszedł w towarzystwie jednego z przechodniów na górę do domu, aby desperatkę powstrzymać. Kiedy jednak przyszli na górę, dziewczyna skoczyła z okna na ulicę, ale Gumienny pochwycił ją na ręce. Dziewczyna zemdlała. Ocucono ją i odprowadzono do mieszkania, gdzie wkrótce nadeszła jej matka. Desperatka jest córką Anny Chrzanowskiej, nazywa się Franciszka. Przyczyną targnięcia się na życie młodej dziewczyny, są zdaje się niesnaski domowe, a okazuje ona także pewną aberację umysłową.

Znalezione na ulicy Ossolińskich dwa, łańcuszkiem połączone klucze, odebrać może właściciel ich, przy ulicy Cytadeli l. 9, między godziną 2 a 3 popołudniu.

Straszna eksplozja. W mieście Cosenza w południowych Włoszech, w domu tamtejszego handlarza broni, znajdował się także magazyn prochu, w którym, z nieznanej dotychczas przyczyny, nastąpiła strraszna eksplozja. Dom cały w którym mieścił się magazyn prochu, wyleciał w powietrze. Przeszło pięćdziesiąt osób jest ciężko poparzonych Wiele osób, a między niemi właściciel handlu i jego żona tak ciężko się poparzyli, iż lekarze nie mają nadziei utrzymania ich przy życiu. Pożar wzniecony przez eksplozję z trudnością tylko zdolano ugasić. Szkody są olbrzymie.

Z Cosenzy telegrafują nam: Pożar, który w nocy z soboty na niedzielę zniszczył tutejszy magazyn prochu, wyrządził szkodę na mniej więcej pół miljona lirów. 3 osoby są ciężko ranne, a 47 lekko.

O chińską piosenkę. Pieśń chińska stała się powodem zmowy w pewnej trzeciorzędnej garkuchni berlińskiej. Żołnierz, który brał udział w wyprawie chińskiej, zaczął opowiadać duby smalone o swoich bohaterskich czynach. Prsechwałki junaka nie podobały się obecnym w restauracji gościom, którzy niezbyt parlamentarnemi wyrażeniami zaczęli objawiać swoje niezadowolenie. Przyszło do kłótni, którą jednak gospodarzowi udało się na razie załagodzić, wyprowadzając poważnionych. Przy stole biesiadnym pozostało dwóch towarzyszy. Jeden z nich, oczywiście pijany, zaczął na całe gardło wywrzaskiwać pieśń chińską, która podochoconemu kamratowi nie bardzo się podobała. Chcąc przytłumić niemiłe dźwięki — pchnął nożem śpiewaka, którego z ciężką raną w piersiach odwieziono do szpitala. Chiński zaś junak rozpamiętywuje w więzieniu swoje przygody wojenne.

Chińskie trofea. Instrumenty obserwatorjum pekińskiego przybyły już do Sans-Souci w Poczdamie i są obecnie wypakowywane w zachodniem skrzydle oranżerji. Aparaty tysiącletniej spostrzegalni ważą przeszło 500 centnarów. Z dworca towarowego w Poczdamie przewoziły je cztery kute wozy. Instrumenty przybyły do Niemiec na parowcu „Jalatin"; podczas tej długiej przeprawy, poniosły wiele uszkodzeń. Wszystkie są odlane z bronzu; wieki pokryły je patyną starości. Cztery ciężkie podstawy w kształcie smoków służą do podtrzymania olbrzymiego globusa, który ma $2^1/_2$ metra średnicy Leży on na wozie, w oranżerji, oszyty skórami koźlemi i pozostanie tam, dopóki nie obiorą miejsca dla niego. Obok stoją dwa duże astrolabia, czyli przyrządy astronomiczne do mierzenia odległości gwiazd i słońca.

Dział ekonomiczny.

— Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 27 września. Płacono: pszenicę białą od 8·10 do 8·45 koron, czerw. od 8· — do 8·35 kor., żółtą od 8· — do 8·35 koron, żyto od 6·75 do 7·25 koron, jęczmień browar. od 6·50 do 7· — koron, na kaszę od 5·75 do 6·10 koron, owies 6· — do 6·50 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do—·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogr.

— Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 28 września. (Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·40, pszenica na termina 14·50 do 15 —; żyto gotowe 13·— do 13·40, żyto na termina 12 60 do 13 50; owies obroczny stary 13 20 do 13 60 owies nowy 11 60 do 12·60, jęczmień pastewny 10 50 do 11·—, jęczmień browarn 12 50 do 14· —; rzepak 25 60 do 26 50; lnianka 21 50 do 22 —; groch pastewny 13·— do 13·50, groch do gotowania 14·— do 18·—; wyka —·— do —·—: bobik —·— do —·—; hreczka 13· — do 14· —; kukurydza gotowa 12 — do 12 40 kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo 80 — do 100 —; koniczyna czerwona 84·— do 96 —, koniczyna biała 80 — do 120 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 40 — do 52 —

Wtedy rodzinę i niewolników Szeika-ul-Islam ogarniał niepokój i obawa przyszłości; milkli, wsłuchani w odgłos tej groźby.

Ale zwykła charakterowi tureckiemu lekkomyślność i rezygnacja tłumiły niepokój i obawy. Kobiety winszowały sobie utartym frazesem:

— Byleśmy żyły, o resztę — mniejsza.

W istocie wszystko inne było niczem, lub błahostką. Gruzy zapadały dokoła; nikt nie pomyślał o zaradzeniu złemu, o naprawie tej wspaniałej niegdyś siedziby: czas niczego nie oszczędzi, więc po co przeszkadzać jego robocie, na co się zda martwić się, zabiegać o jutro?..

* * *

Kto po raz pierwszy dopuszczony był przed oblicze Szeika-ul-Islam, głównego przywódcy religji muzułmańskiej, ten stawał przejęty obawą, aby nie znikło mu z przed oczu to piękne zjawisko, podobne do postaci, opisywanych w świętych księgach.

Niepokalana białość turbanu łączyła się w zespół doskonały z białą brodą i białemi szatami. Dusze ludzi prostych a nieszczęśliwych, na jego widok napełniały się słodką radością.

Całowali oni rękę szeika, trzymając ją długo przy ustach i spoglądali na niego ze czcią wielką, rozumiejąc, że jego serce jest przybytkiem pełnym jasności, bijącej z pięknych oczu, któremi na nich spoglądał.

Wiedzieli także, iż jego dobroć jest nieprzebrana, że jego życie było zawsze i pozostało tak czystem, jak kwiaty, pokrywające święte wzgórza i że o godzinie, która nie jest już nocą, ale jeszcze dniem nie jest, w chwili, gdy ciemna ziemia rozjaśnia się słabem światłem, że wtedy on modlił się za nich i starał się zwrócić oczy Allacha na ich niedole i cierpienia.

* * *

CÓRY ISLAMU.

OPOWIEŚĆ MUZUŁMAŃSKA.

LWÓW.
NAKŁADEM WYDAWNICTWA „DZIENNIKA POLSKIEGO".
1901.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 16 50 do 17·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·— do 16 25.

Przy ograniczonym ruchu, ceny niezmiennie notują, przeważa atoli tendencja zniżkowa.

— **Wiedeń** 28 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 7 95 do 7·96, na wiosnę od 8 38 do 8 39; żyto na jesień od 7·16 do 7·17, na wiosnę od 7·39 do 7 40, kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5 55 do 5·56, na maj-czerwiec od 5·42 do 5·43; owies na jesień od 6 93 do 6·94, na wiosnę od 7 32 do 7·33; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie silne.

— **Budapeszt** 28 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 7 73 do 7·74, na kwiecień od 8·19 do 8·20; żyto na październik od 6·80 do 6·81, na kwiecień od 6 99 do 7·—; owies na październik od 6·60 do 6·61, na kwiecień od 7·— do 7·01; kukurydza na sierpień od —·— do —·—, na wrzesień od —·— do —·—, na maj (1902) od 5·12 do 5 13; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe.

Wiedeń 28 września. (Giełda południowa, godzina 12 m. 30). Marki 117 27, Renta majowa 98·40, Węg. renta koronowa 92·25, Akcje austr. zakł. kred. 613·—, Akcje węg. zakł. kred. 628·—. Akcje Anglobanku 258·50, Akcje Unionbanku 509·—, Akcje Bankvereinu 422·—, Akcje Länderbanku 382·—, Akcje kolei państw. 617·—, Lombardy 78·50, Akcje kolei Elbethal 460·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 337·50, Akcje Rima Muranji 413·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.420, Losy tureckie 94·—, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 28 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 192·75, Tow. dyskontowe 170 25. Usposobienie silne.

N E K R O L O G J A.

†

Franciszek Szuciów

obywatel miasta Lwowa i właściciel realności po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 29 września b. r., przeżywszy lat 81.

Pogrzeb odbędzie się dnia 1 października b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Panieńskiej l. 24, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia". — A. Kurkowski

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Część pierwsza.

I.

Na wybrzeżu azjatyckiem Bosforu, w pobliżu wioski Anatolu — Hissar, olbrzymi *yali* Szeika-ul-Islam zwolna zapadał w gruzy.

Od stu lat niemal jego białe mury przeglądały się w błękitnej toni morza; aż pewnego dnia, w chwili, gdy słońce nasycało powietrze złotym pyłkiem, nadwodny taras pałacu rozpadł się i runął w morze, znacząc się białą, lśniącą plamą w głębi wody przeźroczej.

Przez pięknie malowane sufity pałacu sączyły się deszcze jesienne, srebrząc swym strumykiem ściany, powleczone różową materją, na której jakiś naiwny artysta niegdyś, dawno bardzo, wymalował nieprawdopodobne drzewa i ptaki.

Po nad tym *yali*, ogrody wiszące, podobne do olbrzymiej drabiny, piętrzyły się aż ku szczytom zielonego wzgórza.

Niekiedy ściana pałacu waliła się z takim łoskotem, jak gdyby grom padł z jasnego nieba; echo niosło ten łoskot daleko, daleko...